

Urządnik wychodzi 10 i 25  
każdego miesiąca.

**Przedpłata**

miejscowa i zamiejscowa wynosi  
kwartalnie . . . 60 ct.  
półrocznie . . . 1 zlr. 20 ct.

Otwarte reklamacje wolne są  
od opłaty pocztowej.

# URZĘDNIK

Redakcja i administracja  
znajduje się w Przemyślu,  
w rynku, w drukarni Jana Cara

Przedpłatę należy przesyłać  
wprost do administracji.

Ogłoszenia przyjmują się za opła-  
tą 6. centów od wiersza drobnym  
drukem.

czasopismo poświęcone sprawom Urzędników wszelkich zawodów.

## Od redakcyi.

Przy zbliżającym się końcu roku upraszamy raz jeszcze szanownych prenumeratorów Urzędnika o łaskawe wyrównanie zaległości w prenumeracie, a to tem usilniej że z nowym rokiem zajdzie zmiana redaktora Urzędnika wskutek czego ściąganie należności prenumeracyjnej za rok ubiegły będzie połączone z utrudniającymi obrachunkami wzajemnymi.

Z dniem 1. stycznia 1881. r. bowiem zacznie Urzędnik wychodzić we Lwowie pod redakcją W. Pana D-ra Ignacego Czernyńskiego adwokata krajowego a oraz redaktora Prawnika. Kierunek dotychczasowej redakcyi „Urzędnika“ pozostanie niezmienny, a program będzie tylko o tyle rozszerzony że „Urzędnik“ obejmie na razie także część programu „Prawnika“. Bliższe szczegóły i warunki dalszego wydawnictwa „Urzędnika“ podaje nowa redakcyja w inseracie w dzisiejszym numerze umieszczonym na który zwracamy uwagę czytelników naszych.

Tymczasem dotychczasowa redakcyja ponawia swą prośbę o łaskawe wyrównanie zaległości w prenumeracie, ze zwinięciem bowiem redakcyi w Przemyślu potrzeba wyrównać rachunki drukarni, na co znaczniejsza kwota jest niezbędna.

## Pragmatyka służbowa

dla urzędników państwowych.

(Dokończenie)

Przez ogólne stowarzyszenie urzędników przedłożony projekt do pragmatyki służbowej naprowadza dalej następujące rozróżnienie poborów urzędnika:

Płaca, dodatek aktywalny i dodatek osobisty, czyli tak zwany funkcyjny, które to pobory mają być urzędnikom z pierwszym dniem miesiąca po nominacyi jego następującego wyasygnowane; następnie dyety i koszta podróży, które podług rangi i każdorazowych cen miałyby być unormowane; dalej koszta przesiedlenia się, któ-

re nawet w razie przeniesienia urzędnika ze względów służbowych na wyższą posadę powinny być mu przyznawane; a na koniec zaliczka na płacę która by miała być udzielaną urzędnikowi w razie wykazania nadzwyczajnej potrzeby, na wniosek komisji personalnej w wysokości nawet całorocznej płacy. Względem płacy projektowano, by takowa mogła być do wysokości jednej trzeciej części w drodze egzekucyi zajęta.

Zatrudnienia uboczne miały być urzędnikowi w takim tylko razie zabronione jeżeli by były połączone z uszczerbkiem dla obowiązków służbowych, lub gdyby polegały na czynnym udziale z wynagrodzeniem w zarządzie towarzystw akcyjnych. Każdy urzędnik miałby prawo żądania co roku zwolnienia od służby dla odpoczynku na czas najmniej 14 dniowy a najwyżej 6 tygodniowy, nadzwyczajne zaś zwolnienie od służby mogło by tylko w wypadkach nieodzownej konieczności nastąpić.

Nieusprawdliwione przekroczenie urlopu i samowolne opuszczenie urzędu

## MICHAŁKO.

OPOWIADANIE

Bolesława Prusa.

(Ciąg dalszy.)

Ale dziewczucha nie zważała na to, co mówił Michałko. Podniosła głowę i słuchała. Zdawało jej się, że z ulicy dolatuje odgłos znajomych kroków.

Stąpienie zbliżało się. Jednocześnie ktoś zaczął gwizdać i wołać:

— Chodź do domu... Ty!... Gdzie tam jesteś...

— Tu jestem! — zawołała dziewczucha zrywając się.

Wybiegła na ulicę gdzie stał czeladnik.

— Tu jestem! — powtórzyła.

— A pieniądze masz? — spytał czeladnik.

— Mam!... O tu... Naści — rzekła podając mu rubla.

Czeladnik schował rubla do kieszeni. Potem schwycił dziewczkę za włosy i zaczął ją bić, mówiąc:

— A na drugi raz słuchaj mię, bo cię na próg nie puszcę... Rublem się nie wykupisz...

A słuchaj!... a słuchaj! — powtarzał, okładając ją pięściami.

— O dla Boga!... — wołała dziewczka.

— A słuchaj!... A słuchaj co ci każe...

Nagle puścił dziewczkę, czując, że go ujęła za kark potężna ręka. Z trudnością odwrócił głowę i zobaczył roziskrzone oczy Michałka.

Czeladnik był chwyt mazurek, więc grzebnął Michałka pięścią w łeb, aż mu w uszach zadzwoniło. Ale chłop nie popuścił mu karku. Owszem ścisnął jeszcze lepiej.

— A uduś mnie ty złodziejski portrecie... to zobaczysz! — szepnęła chrapliwym głosem czeladnik.

— To jej nie bij, — rzekł chłop.

— Nie będę... mruknął i wysadził

Michałek otworzył garść, a czeladnik aż się zatoczył. Złapał kilka razy powietrza, a potem przemówił:

— Kiedy nie chce, żebym ją bił, to niech za mną nie chodzi. Lubi mnie, to i owszem, ale ja biję, bo mam taki obyczaj!... Co mi po dziewczce, żeby jej walić nie można?... Niech idzie na złamanie karku...

— To pójdzie... Wielka rzecz! odparł chłop.

Ale dziewczucha złapała go za rękę.

— Daj ty już spokój, — mówiła do Michałka, drżąc i ściskając go. — Nie mieszaj się między nas...

Chłop oniemiał.

— A ty chodź do domu — rzekła do czeladnika, biorąc go pod ramię. — Co cię tam kto ma poniewierać na ulicy...

Czeladnik wyrwał się jej i rzekł ze śmiechem:

— Idź sobie do niego! On cię nie będzie bił... On ci przecie pieniądze dawał...

— Iii!... daj mi tam spokój... — ofuknęła dziewczucha i poszła naprzód.

miało by stanowić wykroczenie służbowe; przyczem podniesiono że urzędnicy wybrani do reprezentancyi kraju lub państwa niepotrzebowali by zwolnienia ze służby w celu wykonywania mandatu swego

Według projektu tego miały by być opróżnione posady obsadzone przez nominację, aż do VI. rangi włącznie w drodze publicznego konkursu. Nominacja miała by się opierać na kwalifikacyi i propozycyi komisji personalnej z uwzględnieniem szczególniejszego uzdolnienia, które by powinno mieć pierwszeństwo przed starszeństwem w służbie.

Kwalifikacye miały by w ten sposób być urządzone, żeby założono główne księgi służbowe w których by wszystkie stosunki służbowe urzędnika i zajęcia jego osoby dotyczące były wpisywane. Urzędnicy powinni być kwalifikowani za pomocą stale oznaczonych wyrazów przez komisję personalną za przybraniem najstarszego urzędnika dotyczącej rangi, przy mniejszych zaś urzędach, przez naczelnika urzędu i zastępcę tegoż.

Kwalifikowanemu przysługuje prawo wglądania do kwalifikacyi swojej i odwoływania się do wyższej komisji personalnej. Kwalifikacye mają być co roku przedsiębrane, a o niekorzystnej ma być dotyczący urzędnik uwiadomiony. Naprowadzanie nieprawdziwych okoliczności w kwalifikacyi stanowi wykroczenie służbowe, czy to ono na korzyść czy też na niekorzyść urzędnika wypadło

Przeniesienie urzędnika na inne miejsce służbowe może być zarządzane przez tą władzę, a względnie oso-

bę, która do mianowania dotyczącego urzędnika jest powołaną, jednakże po poprzednim wysłuchaniu komisji personalnej a to w następujących wypadkach: jeżeli zajdzie powód wykluczenia urzędnika z danej miejscowości, jeżeli urzędnik sam przeniesienia żąda, albo w skutek orzeczenia dyscyplinarnego. Wrazie przeniesienia urzędnika ze względów służbowych mają mu być wynagrodzone koszty podróży. Ma być także dozwoloną zamiana miejsca służby, za zezwoleniem odnośnej władzy, jeżeli na tem stosunki służbowe nieucierpią, jednakże bez żadnego wynagrodzenia kosztów.

Wrazie jeżeli urzędnik zastępuje miejsce urzędnika wyższej posady w miejscu a to zastępstwo trwa dłużej jak 6 tygodni, na ten czas mają mu być wypłacane pobory tej wyższej posady; jeżeli zaś zastępstwo to odbywa się w innej miejscowości, na ten czas, należą się urzędnikowi ustanowione dyety, bez względu na czas trwania zastępstwa tego.

Projekt rozróżnia dwa rodzaje przeniesienia w stan spoczynku, a to tymczasowe i stałe.

Tymczasowe może nastąpić wskutek zwinięcia dotyczącej posady, jeżeliby urzędnik niemógł być w przeciągu roku na posadzie podobnej umieszczony, lub w razie choroby przeszło rok trwającej, która by jednak niepociągała za sobą stałe przeniesienie w stan spoczynku.

Urzędnik przeniesiony tymczasowo w stan spoczynku zatrzymuje swój tytuł rangę i pobiera unormowaną emeryturę.

Przeniesienie w stały stan spoczynku nastąpić może po upływie 34 do 37 lub też 40 lat służby, podług kategorii służbowej; dalej jeżeli urzędnik dosięgnie 70 lat życia, lub stanie się do służby niezdolnym pod względem fizycznym lub umysłowym.

Następnie omawia projekt przestępstwa kary i postępowanie dyscyplinarne i domaga się nakoniec by przeciw orzeczeniom na podstawie pragmatyki służbowej wydanym przysługiwało urzędnikom prawo zażalenia w drodze instancyi do Trybunału państwa i administracyjnego.

Z powodu tego projektu i petycji przez stowarzyszenie urzędników w roku 1876 wniesionej, wezwała Rada Państwa Rząd do przedłożenia jej pod obradę ustawy normującą, pragmatykę służbową dla urzędników państwowych, które to wezwanie pozostało bez skutku.

W roku 1879 wybrana Rada Państwa, wysadziła z łona swego komisję w celu obrad nad pragmatyką i wezwała Rząd ponownie by jej projekt do tej ustawy przedłożył.

Rząd przyrzekł wtedy wprowadzić przedłożyć projekt do ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem, przyrzeczenie to nie zostało jednakże dotąd urzeczywistnione.

## Korespondencya.

Lwów dnia 4. Grudnia.

### W sprawie rachunkowych urzędników skarbowych

(W. D.) Omawiano już sprawy urzędników prawie wszystkich zawodów w łamach pisma naszego, o urzędnikach rachun-

— Widzisz, z babą trzeba jak z psem!... — rzekł czeladnik, wskazując ręką na dziewczę. — Wal ją, a ona za tobą w ogień pójdzie...

I zniknął. Tylko w ciszy nocnej rozlegał się jego śmiech złośliwy.

Chłop stał, spoglądał za niemi, przysłuchiwał się. Następnie wrócił między rusztowania i patrzył na to miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą siedziała dziewczucha.

W głowie czuł zamęt, a piersiami nie mógł tchu złapać. Ledwie co powiedziała mu, że już tylko jego będzie lubić — i zaraz odeszła. Dopiero co — on był tak szczęśliwy, taki było tu dobrze z żyjącą istotą, jeszcze z dziewczęciem, a teraz — jakże mu puśto i smutno!...

Dlaczego ona odeszła?... Jużci dla tego, że taka była jej wola, tak jej się podobało!... Cóż on na to poradzi, chociaż jest dobry i silny?... Instynktownie szanował jej przywiązanie do czeladnika, nie gniewał się, że daną mu obietnicę złamała, nie myślał narzucać jej gwałtem swoich uczuć. Ale pomimo to tak mu było żal jej, tak było żal...

I co by jej szkodziło zostać z nim, który przecie nikogo nie miał?

Wyżartemi przez wapno rękami otarł oczy i podniósł swoją parciankę, rozrzuconą na stosie cegieł i jeszcze jakby ciepłą. Wyszedł znowu na ulicę, postać tam.

Nie nie widać, tylko, wśród mgły, połyskują czerwone ogniki latarni.

Wrócił między chłodne mury i legł na ziemi. Ale zamiast spać, wzdychał ciężko, samotny, tęskniący za swoją dziewczuchą.

Za swoją, bo ona przecie sama powiedziała mu, że tylko jego będzie lubić?

Nazajutrz wziął się chłop jak zwykle do roboty. Ale szła mu nie sporo. Był znudzony, a i ten budynek jakoś mu obmierzł. Gdzie stąpił, czego się dotknął, na co spojrział, wszystko przypominało mu dziewczę i gorzki zawód. Ludzie także kpili z niego i wołali:

— A co głupi Michałku, prawda że drogie dziewczki w Warszawie?

Drogie — bo drogie! Chłop wydał na swoją wszystkie oszczędności, przymierał z głodu, nie sobie nie sprawił, nie miał z niej

żadnej pociechy i jeszcze go tak brzydko opuściła.

Źle mu tu było, wstyd. Więc gdy usłyszał, że w Warszawie lepiej płacą pomocnikom mularskim, wybrał się tam, pierwszy raz.

Szedł za jednym czeladnikiem, który obiecał zaprowadzić go na ulicę, gdzie najwięcej domów stawiają.

Wybrali się wczesnym rankiem i tegi kawał czasu sunęli do Wisły. Chłop kiedy most zobaczył, aż gębę otworzył. Na tę chwilę i dziewczucha wywietrzała mu z głowy. Przy budce strażniczej zawahał się.

— Co ci to? — spytał ów czeladnik.

— Nie wiem, panie, czy mnie tędy puszczać? — odparł Michałko.

— Głupis! — zgromił go czeladnik. — Jakby cię kto zaczepił, to mu powiedz, że idziesz ze mną!

— Jużci prawda — pomyślał chłop i dziwił się, że mu taka odpowiedź pierwszej do głowy nie przyszła. Potem dziwił się łazienkom i berlinkom, że nie tonęły na wodzie, choć takie wielkie a potem nie mógł

kowych jednakże dotąd nie wspomniano, pomimo że wiele bardzo w tej sprawie pisać by się dało, pozwólcież więc mi podnieść głos dla wykazania stosunków służbowych, tych prawdziwie po macoszemu traktowanych urzędników państwowych.

Po zniesieniu izby obrachunkowej i ustanowieniu osobnych oddziałów rachunkowych przy każdej władzy krajowej, przydzielono urzędników izby obrachunkowej do c. k. Namiestnictwa, do c. k. Sądów wyższych, najznaczniejszą zaś część do c. k. krajowej Dyrekcji skarbu, a o losie tych ostatnich chcę mówić właśnie.

Nikt, obznajomiony cokolwiek z administracją, nie zaprzeczy, że kontrola jest jedną z najważniejszych czynności w gospodarstwie państwowem, a czynność tę pod względem rachunkowym wykonują w obecnym ustroju organizacyjnym oddziały rachunkowe państwowych władz krajowych; — w tej czynności zaś ma bez zaprzeczenia oddział rachunkowy krajowej dyrekcji skarbu do zwalczania jedno z najtrudniejszych i najobszerniejszych zadań

A przecież urzędnicy oddziału tego zostali przy organizacji w roku 1866, jak najnieśluszniej postawieni co do rangi na równi z urzędnikami podatkowymi i manipulacyjnymi, pomimo że ustawa wymaga od urzędnika rachunkowego wykazania się że ukończył szkoły średnie i złożył popis dojrzałości, gdy tymczasem od urzędnika podatkowego i manipulacyjnego wykazania się ukończeniem tylko czterech klas szkół średnich żąda; a przecież urzędnicy jednej i drugiej kategorii zaczynają służbę swoją w XI randze pomimo że od pierwszych żąda ustawa o 4 lat dłuższych nauk jak od ostatnich.

Sama ta okoliczność nie byłaby jednak powodem do narzekania ze strony urzędników rachunkowych, wobec tej łagodzącej okoliczności, że czynność ich, jakkolwiek bardzo uciążliwa, jest jednakże zawsze mniej żmudną i z mniejszą odpowiedzialnością połączoną jak czynność urzędnika podatkowego; — gdyby nie krzywda jaka im się dzieje przy awansie.

Gdy bowiem rozpatrzmy się w awansie urzędników rachunkowych dyrekcji skar-

bowej przekonamy się, że urzędnicy ci pozostają zazwyczaj 18 do 20 lat w jednej i tej samej randze. W ostatnich n. p. czasach p. Z. W. urzędnik bardzo prawy i zdolny został mianowany oficyałem rachunkowym w X randze, po przebyciu 21 (dwadzieścia jeden) lat służby w randze XI. zaś p. A. B. po przebyciu 39 (trzydziestu dziewięciu) lat w tej najniższej randze.

Podobny przykład dostarcza dalej p. J. P. który zostawszy w roku 1876 mianowany asystentem rachunkowym, otrzymał w dekreście swoim wiadomienie iż umieszczono go na 14. miejscu pomiędzy asystentami w statusie.

Dziś po latach dziewięciu jest p. J. P. o śmnaasty z rzędu pomiędzy asystentami do awansu na oficyała; jeżeli on więc po dziewięciu latach służby zamiast postępować naprzód o cztery miejsce wstecz się posunął, zachodzi słuszną obawa że, awans popychający go dalej w tym kierunku, zaprowadzi go po 20 latach służby na ostatnie miejsce pomiędzy asystentami.

Moglibyśmy przytoczyć więcej podobnych przykładów, niechcąc jednakże nużyć czytelnika wolimy zastanowić się nad przyczyną tak żółwego awansu pomiędzy rachunkowymi urzędnikami dyrekcji skarbu.

Rozpatrując się w stanie służby tych urzędników naliczyliśmy tam następujące posady: — Jeden starszy radca skarbu w VI randze, jeden radca skarbu a względnie starszy radca rachunkowy w VII randze; dziewięciu radców rachunkowych w VIII randze; 24. rewidentów rachunkowych w IX randze 29 oficyałów w X randze, 29 asystentów w XI randze i 10. systemizowanych praktykantów.

Mimo tego, tak małego stanu urzędników opróżnia się przecie co roku w przecięciu po trzy posady w tym zawodzie i gdyby c. k. krajowa Dyrekcja skarbu przy obsadzaniu tych posad posuwała urzędników rachunkowych z jednej rangi do drugiej, nateczas w przeciągu lat 8 do 10. musiałyby się każdy o jedną rangę posunąć; zasada ta nie bywa jednakże przestrzegana

Jeżeli bowiem urzędnik podatkowy mający dobrą kwalifikację, a przytem jaką ta-

ką protekcję, kompetuje o posadę urzędnika rachunkowego, w tej samej randze jaką pomiędzy urzędnikami podatkowymi zajmując, otrzymuje takąową zazwyczaj i zostaje mianowany urzędnikiem rachunkowym w dotychczasowej swojej randze. Gdy więc w ten sposób mianowany n. p. oficyał rachunkowy, był przedtem przypuszczimv przez lat 10 kontrolerem podatkowym w X randze, przychodzi on do statutu urzędników rachunkowych przed wszystkich oficyałów, którzy przez lat 9. i więcej oczekiwali z upragnieniem posunięcia się na wyższe miejsce w statusie i zostają w tych nadziejach swoich zawiedzeni. Wypadki takie praktykują się przy każdym obsadzeniu tych posad, dziwić się więc nie należy że n. p. pan. I. P. jak to wyżej wykazaliśmy, w ten sposób po dziewięcioletniej służbie cofnął się o 4 miejsce wstecz w statusie, zamiast postępować naprzód.

Przez podobne postępowanie z urzędnikami rachunkowymi wyrządza im się krzywda i zniechęca się ich w gorliwym pełnieniu obowiązków, mają oni bowiem w ten sposób awans zamknięty zupełnie, czekając po lat 20 na posunięcie się do wyższej rangi, — i są upośledzeni na korzyść urzędników podatkowych.

A przecież od urzędników rachunkowych wymaga ustawa większych studiów, a przytem dokładnej znajomości wszystkich gałęzi rachunkowości. Urzędnik podatkowy po 20 latach służby jest zazwyczaj co najmniej wysoko w statusie położonym kontrolerem w X. randze, gdy tymczasem urzędnik podatkowy w tym czasie służby jeszcze ciągle w XI randze pozostaje.

Dla dobra więc urzędników rachunkowych życzyć by należało, by te tak zwane „einsatzy“ raz ustały, w przeciwnym bowiem razie widoki awansu dla urzędników rachunkowych stają się iluzorycznymi co ich zniechęca w pracy. — Wszakże zdolny urzędnik podatkowy ma o wiele szersze pole do awansu jak rachunkowy, w własnym zawodzie może dojść do VIII rangi, ma zresztą także pole kompetowania o posadę inspektora podatkowego nie ma więc potrzeby by zabierał nieliczne posady tym urzędnikom rachunkowym, którzy niemają innego punktu opar-

dać wiary, żeby cały most był — z czystego żelaza.

— Musi w tem być jakieś złodziejstwo, — mówił do siebie. — Tyle żelaza, to chyba na świecie niema.

Tak sobie szli, czeladnik i Michałko, jeden za drugim, przez most, przez Nowy-Zjazd, przez ulicę. Koło Zamku chłop zdjął czapkę i przeżegnał się, myśląc że to kościół.

Przed bernardynami małego omnibus nie rozjechał. Przed figurą Matki Boskiej, obok dobroczynności, chciał ukłęknać i pacierz mówić, tak, że ledwie odciągnął go czeladnik.

Na ulicach hałas, powozów szeregi, ludzi tłum. Michałko jednym ustępował z drogi, na innych wpadał i aż bladł ze strachu, żeby go nie wyprali. W końcu, w głowie mu się na szczęt zamąciło — i — zgubił czeladnika.

— Panie!... panie! — począł krzyczeć zrozpaczony i pędem biegł przez ulicę.

Ktoś go zatrzymał, mówiąc:

— Cicho ty sobaka!... Tu krzyczeć nie wolno!

— A bo mi mój pan zginął

— Jaki pan?

— Czeladnik mularski.

— Oto pan!... A gdziez tobie potrzeba?

— Tam gdzie dom murują...

— Jaki dom?

— Taki... z cegły — odparł chłop.

— Ot głupi!... No to i tutaj dom murują... I tam!... I tu!

— Kiedy nie widzę...

Wzięto go za ramię i zaczęto pokazywać.

— O patrz... Tu jeden dom budują... Tu drugi...

— A ha! ha! — rzekł Michałko i poszedł do tego drugiego, bo nie trzeba było przebiegać przez ulicę.

Dobrawszy się na miejsce, zapytał o czeladnika. Tu go jednak nie znalazł, więc wskazano mu inny dom. Ale i tam o czeladniku Nastazym nie słyszano; musiał przeto chłop iść dalej.

Tym sposobem obiegił kilka ulic i obejrzał kilkanaście rozpoczętych budowli, pytając się w duchu: gdzie ci ludzie mieszkają, co im dopiero teraz domy murują?

Stopniowo oddalał się od środka miasta. Gwar uliczny słabnął, przechodnie ukazywali się rzadziej, powozów prawie nie było. Za to liczba rusztowań, stosów cegieł i czerwonych murów powiększyła się.

Chłop stracił już nadzieję znalezienia czeladnika i pomyślał o wyszukaniu roboty.

Wstąpił do pierwszej fabryki przy drodze, stanął między robotnikami i patrzył. Czasami wniósł się do rozmowy, albo komu usłużył. Jednemu pomógł układać cegłę, drugiemu podał szaflik, a tym, co gracowali wapno, powiedział, że nie tak się robi, tylko tak. I zaraz pokazał, aż ochlapał majstra od stóp do głów.

— Co ty się tu kręcisz kundlu jakiś? — zapytał go pisarz.

— Roboty szukam, panie.

— Tu niema dla ciebie roboty.

— Niema teraz, to może znajdzie się potem. A państwu przecie nie ubędzie, jak któremu pomogę.

Pisarz, sprytna sztuka, zmiarkował, że chłop nie musi pachnąć groszem. Wyjął swoją książeczkę, ołówkę, zaczął przekre-

cia, jak jedynie i wyłącznie tylko w swoim zawodzie rachunkowym.

O wiele mniej krzywdzącym jest n. p. weśnięcie urzędnika z obcego zawodu pomiędzy urzędników podatkowych, których liczba dochodzi 500, przy takiej liczbie posad bowiem, utrata jednej posady dla urzędników podatkowych — niedaje się czuć tak dotkliwie jak utrata jednej posady dla urzędników rachunkowych których liczba tylko 83. Wynosi; — w tej małej liczbie posad bowiem utrata jednej przynosi z sobą stagnację awansu na lat kilka co oczywiście do rozbudzenia ochoty do pracy pomiędzy urzędnikami tego zawodu przyczynić się nie może.

Jak pod tym względem po macoszemu zawód urzędników rachunkowych bywa traktowany niechaj posłuży za dowód przykład następujący.

Niejaki pan X. Z. był drukarzem w drukarni rządowej a jako taki uzyskał IX rangę. Po zwinięciu drukarni rządowej, pan X. Z. niemogąc być nigdzie użyty, ponieważ umiał tylko drukować, został kwieskowany; w skutek pewnych jednak względów zrestituowano go przed trzema laty i mianowano oficjałem rachunkowym w X. randze, a ponieważ już poprzednio drukował w IX. randze, postawiono go więc w statusie na pierwszym miejscu przed wszystkimi oficjałami w służbie rachunkowej posiwiałymi.

Obecnie otworzyła się posada rewidenta rachunkowego w IX. randze, i tę otrzymał pan X. Z. jako najstarszy oficjał, co w kołach urzędników rachunkowych sprawiło bardzo przykre wrażenie.

Pzypuszczamy bowiem że pan X. Z. był bardzo dobrym drukarzem i miał zupełną kwalifikację na drukarza IX rangi, z tego jeszcze nie wynika jednak że pan X. Z. jest odpowiednio kwalifikowany na rewidenta rachunkowego w IX. randze, i że temu panu, dla tego że on tak dobrze drukuje, ustąpić mają oficjałowie rachunkowi, którzy w prawdzie drukować nie umieją, którzy jednak po lat kilkadziesiąt w dziale rachunkowym sumiennie pracują, mieli by

więc słuszną pretensję by im drukarzem nie zabierali z przed nosa posad, które im się po sprawiedliwości należą.

## Rozmaitości.

**Dyrekcya poczt** uwiadamia że ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem skarbu upoważniło urzędy pocztowe we Lwowie, w mieście i na dworcu wraz z trzema filiami i urzędem na Podzamczu, dalej oba urzędy w Krakowie i Brodach, jak niemiędzy urzędy pocztowe w Białej, Bochni, Brzeżanach, Drohobyczu, Jarosławiu, Kōłomyi, Nowym Sączu, Podwoleczyskach, Przemysłu, Rzeszowie, Stanisławowie, Szczakowej, Samborze, Tarnopolu, Tarnowie i Złoczowie do ekspedycji przesyłek pocztowych z tytułu wywozu za granicę i ponad 25 kilogramów wagi bez żadnej interwencji organów skarbowych. Od tego wyjęte będą tylko towary podlegające opłacie cła wywozowego jak najmniej przedmioty, których wysłanie za granicę musi być według istniejących przepisów wykazane potwierdzeniem c. k. urzędu cłowego. Zarządzenie powyższe wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1881, nie zmienia atoli przepisów cłowych co do deklaracji treści przesyłek.

**Ze statystyki.** Liczba języków używanych na świecie znanym wynosi 2523, z których 587 w Europie, 396 w Azji, 376 w Afryce i 1261 w Ameryce. Mieszkańcy globu wyznają tysiąc rozmaitych religij. Liczba mężczyzn równa się niemal liczbie kobiet. Czwartą część dzieci umiera przed dojściem do siedmiu lat; połowa przed siemnaściami rokiem. Na tysiąc mieszkańców przypada jeden dosięgający 100 lat; na 100 sześć sześćdziesięcioletnich; na pięćset jeden 80 letni. Ziemię zamieszkuje blisko miliard ludzi. Co rok umiera 333 milionów ludzi, a zatem na minutę 69, a na sekundę jeden człowiek. Urodziny i śmierć prawie się równają. Jeszcze jednak ciekawa cyfra. Według statystycznych obliczeń żyje obecnie w Londynie 100,000 ludzi, którzy chorują na katar.

**Gdzie szukać złota?** Żeby w Ameryce zjechać niedługo wszystkie... złoto tam się znajduje! 12,000 dentystów amerykańskich rok rocznie do plombowania zębów używa złota za półtora miliona dolarów a cztery razy tyle srebra i innych metali...

Jeden ze statystyków obliczył, iż za lat trzysta wszystka złota moneta, znajdująca się w biegu pogrzebaną zostanie wraz z plombowanymi zębami nieboszczyków...

**Oryginalny jubileusz.** W Hamburgu obchodził temi dniami pewien badacz trychin szczególny jubileusz, mianowicie: „tysięczny jubileusz szynek.“

Odkrył on już w 1,000 szynkach amerykańskich trychiny i tysięczny egzemplarz złożył własnie w policyi!

Należy dodać, że rezultat taki osiągnięto w niedługim przebiegu czasu, od 1-go stycznia 1879 r. do dnia dzisiejszego; a ponieważ w Hamburgu czynnych jest 34 badaczy trychin, można sobie przedstawić obraz straszego niebezpieczeństwa, wywołanego trychinami...

**Kolej elektryczna.** W tej chwili odbywają się w Brukselli próby nowego modelu kolei elektrycznej wynalazku p. Siemens. System ten zdaje się powołany jest do ważnych praktycznych usług. Lokomotywa jest stosunkowo bardzo mała pociąg wiezie około dwudziestu osób i przebiega 120 metrów na minutę. Niezmiernie tłumy ciekawych przypatrują się tym próbom, a to miejsce w wagonach trudno się docisnąć.

**Zapomniany pociąg.** W Provins zdarzył się dnia 6-go z. m. bezprzykądny w dziejach dróg żelaznych wypadek.

We środę przybył do Provins pociąg w oznaczonej godzinie 5 minut 30 po południu na dworzec, gdzie jak zwykle oczekiwali nań setki podróżnych.

Naczelnik stacji, urzędnicy kolejowi i wszyscy obecni pootwierali szeroko oczy ze zdziwienia na widok przybyłego pociągu, tylko maszynista i palacz stali na miejscach swoich z tym stoickim spokojem jaki daje przeświadczenie o sumiennym spełnionym obowiązku...

Dopiero gdy pociąg stanął, zrozumieli i oiu to powszechne zdziwienie, cały pociąg bowiem składał się tylko z lokomotywy, tendra i wagonu pakunkowego, wagony osobowe zaś zapomniano przyczepić!

W Longueville, skąd pociąg przybył, zdziwienie było nie mniej wielkie; prowadzący pociąg w mniemaniu, że wszystko do odjazdu gotowe, dał sygnał i spełniwszy ostatni ten obowiązek, wszedł do swego wagonu i spokojnie odjechał...

Łatwo zrozumiemy przerażenie, w jakie go musiały wprowadzić reklamacje urzędników i depesze nadchodzące od... zapomnianych!

**Les femmes qui — fument.** Już w r. 1864 doktor Decaisne oddawał się studjum nad wpływem palenia tytoniu na serce.

Uczony znalazł, że u mężczyzn wpływ ten był dość nieznaczny, przeciwnie rzecz się ma u niedorosłych i u kobiet.

Stan chorobliwy, w jaki palenie tytoniu wprowadzało wrażliwsze indywidua, nazwał Decaisne „nikotyzmem serca“.

Od roku 1865 badał on 43 kobiet palących i znalazł u nich zgodne we wszystkich wypadkach objawy, a mianowicie nieprawidłowe funkcyje serca, skłonność do palpacji, wielką zmienność pulsu, niedokrwistość, odcieżałość umysłową i silny pociąg do napojów rozgrzewających.

Pewne pismo fachowe, przytaczając te doświadczenia doktora, robi słuszną uwagę, że les femmes qui fument nie tylko paleniem tytoniu, ale i z wielu innych powodów skłaniają się do nżywania mocnych napojów...

**Ostrożnie z pieskami!** Nie dobry zwyczaj pieszczenia się z pieskami pokojowymi

śląć, rachować — i — w końcu przyjął Michałka.

Ludzie mówili, że zarabiał na nim dwadzieścia groszy dziennie — *extra*.

W tej fabryce był chłop do jesieni. Z głodu nie umarł, za nocleg nie zapłacił, ale też nawet butów sobie nie kupił. Tyle tylko, że upił się parę razy przy świętej niedzieli, jak wieprzak. Chciał nawet awanturę zrobić w szynku, ale mu czasu zabrakło, bo go wyrzucili za drzwi.

Dom rósł jak rzerzucha. Jeszcze oficyn nie wykończyli mularze, a już front był dachem obity, otynkowany, oszklony i nawet ludzie zaczęli się sprowadzać.

W końcu września rozpadały się deszcze. Robotę przerwano i pomocników odprawiono. W ich liczbie był Michałko.

Pisarz z tygodnia na tydzień urywał mu coś z płacy, mówiąc, że razem odda. Gdy zaś przyszedł obrachunek ostateczny, chłop, choć niepiśmienny, zmiarkował że go chyba pisarz oszwałbił. Dał mu trzy ruble, a należało się z pięć albo i ze sześć.

Michałko wziął trzy ruble, zdjął czapkę i zaczął skrobać się w głowę, przestępu-

jąc z nogi na nogę. Ale pisarz był tak zajęty swoją książeczką, że ledwie w dziesięć pacierzy spostrzegł chłopca i spytał go surowo:

— No, czego jeszcze chcesz?

— Musi, panie, mnie się więcej należą, — rzekł chłop z pokorą.

Pisarz zaczerwienił się. Włożył na Michałka, potrącił go piersiami i powiedział:

— A paszport ty masz?... Coś ty za jeden?...

Michałkowi zamknęło gębę, a pisarz mówił dalej:

— Ty może myślisz chamski gnacie, zem ja cię nakręcił?...

— A ino...

— Więc chodź ze mną na policyę, a ja ci tam dokumentnie pokażę, żeś ty złodziej i obieżyświat...

Paszport i policya zaniepokoiły Michałka. Rzekł zatem:

— Niech tam moja krzywda będzie panu pisarzowi na zdrowie!

I opuścił fabrykę.

A że widać i pisarza nie bardzo cią-

gnęło do policyi, choć go tam znali, więc skończyło się na strachu...

Chłop znalazł się teraz jak w szczerem polu. Minał swoją ulicę, wszedł na drugą i trzecią, wszędzie wstępując, gdzie zobaczył czerwone ściany i parę słupów bitych w ziemię. Ale roboty były już ukończone, albo kończyły się, a gdy pytał: czy go tu nie przyjmą? nawet mu nie odpowiadano.

Przełaził tak jeden dzień i drugi, omijając stójkowych, żeby go o paszport nie zaczepili. Garkuchni z ciepłą strawą nie mógł znaleźć, więc żył kiskkami ze krwi i słoniny, chlebem, a popijał wódką.

Wydał już rubla, nie używszy nic dobrego. Sypiał pod parkanami i tęsknił za towarzystwem ludzkim, bo nie miał do kogo gęby otworzyć.

Przyszła mu myśl, że możeby lepiej wrócić do domu? Więc pytał przechodniów: gdzie tu do kolei? Idąc za ich wskazówkami, trafił na kolej, ale — nie na swoją.

Zobaczył jakąś stacyę wielką, ładną i pełno domów wkoło niej, a szyn ani śladu.

Zmieształ się bardzo i zląkł, nie wiedząc, co się to stało. Aż mu dopiero jakaś

stał się już niejednokrotnie przyczyną smutnych wypadków, których ofiara padały młode osoby bez należytego wyjaśnienia tej przyczyny.

I tak na przykład, w Berlinie zaczęła pewna młoda paniuszka z zamożnego domu chorować w 19-tym roku swego życia.

Wiecznie rozdrażniona, bez humoru, skarżyła się często nawet na bólesci, i nareszcie zaśląbła tak mocno, że prócz domowego lekarza przyzwano także znakomitego lekarza Wilmsa.

Ten kazał sobie opisać początki i przebieg słabości i zbadał pacjentkę jaknajtroskliwiej...

W końcu zwrócił się do ojca chorej z zapytaniem, czy ona niema pieska czy nie pozwala mu się całować, jak to nieraz bywa.

Wydało się, że wówczas już 23-letnia paniuszka miała w istocie psa, którego bardzo często pieściła.

Wilmsowi tego tylko było potrzeba — orzekł więc stanowczo, iż do watóroby paniuszki wcisnęły się żyjątki — pasożyty, i to takie, jakie zwykle z psa udzielają się człowiekowi!

Podjęta operacya przekonala o zupełnej prawdziwości tej diagnozy.

Niestety jednak biedne dziewczę operacyi przeżyć nie zdołało...

**W cukierni.** Do cukierni wchodzi młodzieniec dobrze ubrany i prosi o kawę...

Podają mn. . .

— Albo nie... proszę mi dać herbaty zamiast kawy — odzywa się młodzieniec.

Dają mu herbatę.

Młodzieniec wypija i zabiera się do wyjścia.

— Przepaszam, pan nie zapłacił — robi mu uwagę subjekt.

— Za co?

— Za herbatę...

— Ależ herbatę piłem zamiast kawy.

— To za kawę...

— Jato za kawę? przecież ja kawy nie piłem... więc czegoż pan chcesz?

Subjekt jest zdumiony, — młodzieniec wychodzi.

## Wiadomości urzędowe.

od dnia 24. listopada do 9. grudnia.

**Odszczególnienia:** Koncepista krajowej dyrekcji skarbu Stanisław Faliszewski otrzymał tytuł i charakter sekretarza skarbowego — Rzeczywisty tajny radca i minister Dr. Floryan Ziemiałkowski wyniesiony w stan baronostwa jako kawaler orderu żelaznej korony pierwszej klasy.

**Mianowania:** Asystent pocztowy Orest Staromiejski koncepistą w c. k. Dyrekcji poczt we Lwowie. Tajny radca Ludwik hr. Wodzicki gubernatorem c. k. uprz. banku krajów

koronnych. — Radca lwowskiego wyższego sądu krajowego Karol Uhle prezydentem sądu krajowego w Czerniowcach. — Inspektor szacowań lasów Józef Abendroth starszym inspektorem, a starszy komisarz szacowań lasów Paweł Rudzicki inspektorem szacowań ekonomicznych. Sierżant rachunkowy 45. pułku piechoty Wojciech Wilusz kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych w c. k. sądzie pow. w Wojniczu. Rewident rachunkowy Józef Herasimowicz z radcą rachunkowym i naczelnikiem oddziału rachunkowego wyższego sądu krajowego w Krakowie. — Adjunkt domu karnego Gnstaw Kloss inspektorem domu karnego dla kobiet we Lwowie.

**Przeniesienia.** Asystenci pocztowi: Emanuel Hayder z Tarnopola do Brzeżan, Henryk Hillich z Brzeżan do Brodów i Stefan Flach z Brodów do Krakowa.

**Opróżnione posady:** Przy eraryalnych urzędach pocztowych: expedynta pocztowego II. klasy, kilku prowizorycznych kondyktorów i kilku prowizorycznych listonoszów do c. k. krajowej dyrekcji poczt w 4 tygodniach (273) Rady wyższego sądu krajowego we Lwowie do dnia 20. grudnia do Prezydium tegoż sądu. (276) Sędziego powiatowego w Leżajsku w dniach 14 do Prezydium sądu obw. w Rzeszowie. (276) Starszego rzadcy cłowego w Krakowie VIII randze w 4 tygodniach do powiatowej dyrekcji skarbu w Krakowie. (276) Notaryusza w Nowym Sączu w dniach 30 do krakowskiej Izby notaryalnej. (281) Kancelisty przy sądzie pow. w Bochni w 4 tygodniach do Prezydium sądu kraj. w Krakowie (282) Expedynta pocztowego w Sokołowie w 4 tygodniach do krajowej dyrekcji poczt we Lwowie. (282)



## Przepisy służbowe i pragmatyka urzędników kolejowych.

### II.

Druga strona naszej księgi pragmatycznej, strona „praw“, znajduje się, jeżeli to być może, w stanie jeszcze bardziej opłakany, Rachunek z tą stroną może być krót-

kim, mogą bowiem bez przesady powiedzieć nie mamy praw żadnych.

Oprócz jednego prawa emerytury, które sobie zabezpieczamy sami własnymi funduszami, wszystko inne co się nam dostaje w zamian za ciężką naszą pracę, udzielanem nam bywa w drodze łaski, tytułem nadzwyczajnego uwzględnienia, co też zarządy nasze przy każdej sposobności wyraźnie zaznaczyć nieomieszkują.

Na pozór wydawać by się to mogło niepodobnem do prawdy, Wszakżeż wypłacają nam pensye, awansują, preterują, suspendują, przenoszą, napędzają nas, wszystko to przecie dziać się musi na podstawie pewnych norm, jakichś postanowień? Otóż byłby w błędzie ktoby tak myślał. Jedyną bowiem u nas normą, jest niemieć żadnej normy, mieć ręce wolne do działania, i ta: to właśnie nieograniczona wolność zarządów, wszelkich nas praw pozbawia.

Czemże się bowiem określa prawo dwu stron, wypływające z wzajemnego ich stosunku do siebie? — Oto obowiązkiem strony przeciwnej. To co dla jednej strony ma być prawem, musi być zarazem obowiązkiem dla drugiej strony, i odwrotnie. Strona zaś nieposiadająca środków, za pomocą, którego mogłaby zniewolić stronę przeciwną do spełnienia jej obowiązku pozbawioną jest tem samym praw swoich.

Taki właśnie wypadek zachodzi u nas. Dla przekonania się o tem wystarczy przeglądać, jedyną książeczkę, składającą się z trzech kartek, która pod tytułem: „Dinstordnung für die Beamten und Diener“, uchodzi unas za pragmatykę służbową. Wszystkie paragrafy tej książeczki omawiają ogólnikowo wszystko to, czego towarzystwo kolejowe ma prawo żądać od urzędników i do czego ci są obowiązani, o prawach zaś urzędników, o tem co tow. kolejowe na rzecz ich uczynić są obowiązane, nigdzie najmniejszej niema wzmianki.

Stosownie też do tego postępują z nami zarządy kolejowe. Jak już poprzednio wspominałem, wymagają od nas wszystkiego, nieraz rzeczy niemożliwych, i zmuszają nas do spełnienia wszystkiego, nieobowiązując się zaś względem nas do niczego, po-

dusza litościwa wytłómaczyła, że są jeszcze trzy inne koleje, ale — za Wisłą.

Teraz przypomniał sobie, że szedł tu przez most. Więc przenocowawszy gdzieś w rowie, pytał się nazajutrz o drogę do mostu. Opowiedzieli mu dokładnie: gdzie trzeba iść prosto, gdzie na lewo, a gdzie na prawo i gdzie skrócić. Zapamiętał sobie wszystko, ale jak zaczął iść i skręcać tak trafił do Wisły, a mostu nie znalazł.

Wrócił tedy ku miastu. Na nieszczęście deszcz zaczął padać. Ludzie chowali się pod parasole, a kto parasola nie miał uciekał. Michałko nie śmiał na taką ulewę zaczepiać przechodnów i pytać o drogę.

W czasie największej nawalnicy stanął pod murem, skulony, zziębnięty w swojej przemokłej parcie i pocieszał się tem, że deszcz umyje mu choć bosc nogi.

I gdy tak stał poblady, a z długich włosów woda spływała mu za koszulę, zatrzymał się przed nim jakiś pan.

— A co to — ubogi?... — zapytał pan.

— Ni.

Pan zrobił parę kroków naprzód i znowu wrócił z pytaniem:

— Ale jeść ci się chce?

— Ni,

— I nie zimno ci?

— Ni.

— Osioł jakiś! — mruknął pan. A potem dodał:

— Ale dziesiątkę byś wziął?

— Jakby pan dali, tobym wziął.

Pan dał mu złotówkę i odszedł mrużąc

Potem znowu zatrzymał się, patrzył na chłopca, jakby wahał się, ale nareszcie poszedł naprawdę.

Michałko trzymał w garści złotówkę i mówił do siebie zdziwiony.

— Nie bój się, jakie to tu są dobre panowie!...

Wtem przyszło mu na myśl, że taki dobry pan możeby mu drogę do mostu pokazał. Ale — już było zapóźno.

Noc nadeszła, zapalono latarnie i deszcz się wzmógł. Chłop szukał ulic gdzie było najciemniej. Skręcił raz i drugi. Spozrzegł nowe budowle i nagle poznał ulicę, na której przed kilkoma dniami pracował.

Oto tu bruk się kończy. Tu parkan. Tam skład węgla, a tam — jego dom. W kilku oknach palą się światła. a przez otwartą bramę widać niewykończone oficyny.

Chłop wszedł na podwórze. Gdzie jak gdzie, ale tu sprawiedliwie należał mu się nocleg. Przecie on ten dom budował.

— Hej! hej! a gdzie to? — krzyknął za nim, od schodów, człowiek odziany w tęgi kożuch.

Musiło już być chłodno na dworze. Michałko odwrócił się.

— To ja — rzekł. — Idę spać do piwnicy.

Człowiek w kożuchu oburzył się. — A cóż to dziadowski hotel, żebyście noclegi odprowadzali?

— Ja tu przecie całe lato robiłem — odparł zafrasowany chłop.

W sieni ukazała się strużowa, niespokojna o męża.

— Co się tu dzieje?... Kto to?... Może złodziej? — pytała.

— I nie! Tylko ten oto gada, że robił przy fabryce, więc mu się tu nocleg należy. Durnowaty!...

zbawiają nas tem samym wszelkiej podstawy do upomnienia się o prawa nasze.

Na poparcie tego twierdzenia przytoczam n. p. awans. i prawa do awansu niema żadnego, niema żadnej normy, żadnego przepisu, któryby nam prawo awansu zabezpieczał. Istnieją wprawdzie przy kolejach podziały urzędników na rozmaite kategorie z płacami stopniowo się podwyższającymi, które to podziały możnaby uważać jako systematycznie ułożony plan, przewidujący stopniowe posuwanie urzędników do coraz wyższych kategorii. Z tąd jednakże wcale niewypływa, jakoby prawo awansu urzędnikowi zabezpieczonym było. Zarząd kolejowy może urzędnika awansować, lub też może go nieawansować, jest to zupełnie od jego woli zawisłem, gdyż niema postanowienia, któreby go do tego obowiązywało. Wobec tego zarząd, nieawansujący choćby najlepszego urzędnika przez lat dziesięć lub dwadzieścia, nieściąga na siebie zarzutu niedopełnienia obowiązku względem tegoż, urzędnik zaś niemając w kontrakcie służbowym postanowienia zabezpieczającego mu prawo awansu, niema żadnej podstawy do upomnienia się o takowy. Jeżeli nas mimo to awansują czasem, to dzieje się to tylko z łaski.

Jakież to piękne pole dla nepotyzmu, protekcji i rozmaitych innych względów, które się też bujnie naniem rozrastają.

W obec tak pięknej kultury, kwalifikacye urzędników kolejowych, które oczywiście w najściślejszej tajemnicy odbywają się periodycznie, zwykle raz do roku, nawet na wzmiankę nie zasługują. Do tego żaden urzędnik najmniejszej już nie przywiązuje wagi, każdy bowiem jest przekonany że kto ma poparcie i dobrze jest widzianym u góry, ten i pomimo najgorzej kwalifikacyi awansować będzie zawsze, kto zaś nie posiada tych przymiotów, ten z najlepszą kwalifikacją niedorówna temu.

Postępowanie w prawach dyscyplinarnych, którego unormowanie należy bezprzeecznie także do pragmatyki służbowej, stancwi u nas jedną z największych okropności.

Pod tym względem panuje u nas, dla

braku jakichkolwiek przepisów odnośnych, najzupełniejsza samowola

Urzędnik poddany postępowaniu dyscyplinarnemu, zdany jest zupełnie na łaskę i niełaskę jednego referenta, który łącząc urząd oskarzyciela, sędziego śledczego i ostatecznej apelacji w jednej osobie, jest na domiar złego nierządkiem, jak to z własnego wiem doświadczenia, człowiekiem pozbawionym wszelkiego poczucia sprawiedliwości, który przeto w traktowaniu sprawy powoduje się wszelkimi innymi względami tylko nie bezstronnością, największą wszakże rolę odgrywają tu uprzedzenia osobiste i wskazówki udzielone z góry.

Skutkiem takiego postępowania, suspensji lub przeniesienia za karę urzędników w drodze telegraficznej, bez zbadania zczuczonego im przestępstwa, bez wysłuchania obrony, należą u nas do wypadków całkiem zwykłych. Kary pieniężne, które w obec braku przepisów służbowych są krzyżującą nieprawością i najbardziej demoralizują cały personal, nieschodzą z porządku dziennego.

O sprawiedliwości mowy nawet niema. Każdy z nas przypomni sobie wypadki, gdzie urzędnik dopuszczający się sprzeniewierzenia, lub grubego niedbalstwa w służbie, za całą karę przeniesionym został na posadę korzystniejszą od poprzedniej podczas gdy inny, za drobną usterkę wynikającą może z niedokładności przepisu lub niewykonalności takowego, był suspendowanym, karany, degradowanym i przesładowanym do ostateczności, tak że z najuczciwszego człowieka, stał się w końcu, tylko wskutek nieludzkiego z nim postępowania, wyrzutkiem społeczeństwa. Prawa rekursu przeciw wyrokom dyscyplinarnym niema również żadnego. Rekursa bowiem przydzielane bywają albo pierwotnemu referentowi do załatwienia, który je oczywiście inaczej załatwić niemoże jak tylko w myśl poprzedniego referatu, albo też z góry już uwiadamia się dotyczącego, iż rekursowanie przeciw temu orzeczeniu, pod karą jest zabronionem, i w takim razie, rekurs poprostu się nie przyjmuje.

Postępowanie tego rodzaju niemożę nazwać inaczej jak tylko barbarzyństwem, które u schyłku XIX wieku, jeszcze tylko przy kolejach utrzymać się zdołało. I dziwić się muszę bardzo, że tylu ludzi inteligentnych istnieć mogło pod panowaniem ohydneho systemu, nieobjawivszy dotychczas niczem swego niezadowolnienia.

Niepodobna szczegółowo zastanawiać się nad każdym prawem, któreby urzędnikom kolejowym przysługiwać powinno. Szczupłość ram mi pozostawionych, pozwala zaledwie pobieżnie tylko dotknąć nabolesniejszych stron naszej pragmatyki. To wszakże, sądzę, wystarczy do uprzytomnienia szanownym kolegom, rozpaczliwości naszego położenia.

Dla dopełnienia obrazu wspomnę jeszcze tylko o jednym postanowieniu, które wszelkie najsłuszniejsze prawa, i jakieby nam przysługiwać powinny, czyni zupełnie iluzorycznymi.

Jest nim ów §. naszej „Dienstordnung“ który pozwala zarządowi wydalic urzędnika ze służby; bez podania powodu, jedynie za 3 miesięcznym wypowiedzeniem takowej. Cóż bowiem, w obec tego postanowienia, łatwiejszego dla zarządu, jak powiedzieć urzędnikowi, który by miał śmiałość upomnieć się o swe prawa „wir verzichten auf ihre weitere Dienstleistung“ i tym sposobem pozbyć się go na zawsze.

W tym to właśnie paragrafie tkwi przyczyna wszystkiego złego, które cierpieć jesteśmy zmuszeni, w tym jest zarodek barbarzyńskiego systemu, który tworzy z nas bezwładnych niewolników przejętych duchem haniebnego serwilizmu, skutkiem czego stajemy się narzędziem w ręku kilku przewrotnych ludzi, którzy wyzyskują nas na własną korzyść, z naszą krzywdą i ze szkodą kraju. (Dok. nast.)

Michałkowi oczy zaświeciły Rozesmiał się i pobiegł do stróża.

— To wy z naszej wsi? — zawołał przejęty radością.

— Abo co? — spytał stróż.

— Abo tak na mnie wołacie. jak w naszej wsi... Ja przecie „durny Michałko!“

Stróżowa zachichotała, a jej mąż ramionami wzruszył

— Żeś ty durny, to widać — rzekł. — Ale ja nie ze wsi, ino z miasta...

Z Łapów! — dodał takim tenem, że aż zesmutniały chłop westchnął:

— Oj! oj! To pewnie musi być takie miasto wielkie jak Warszawa?

— Takie — nie takie — odparł stróż — ale zawsze miasto porządne.

Po chwili zaś milczenia rzekł:

— A ty swoją drogą wynoś się ztąd, bo tu sypiać nie wolno.

Chłopu ręce opadły. Żałośnie spojrzął na stróża i spytał:

— Gdzież ja pojde, kiedy tak leje?

Trafi oś tej uwagi uderzyła stróża Jużci prawda, gdzie on pójdzie kiedy tak leje?

— Ha! — odparł — to i zostań, kie-

dy tak leje. Ino niech ci się w nocy krasie nie zechce. A jutro zmykaj skoro świt, żeby cię gospodarz nie wypatrzył. Bo to bystry pan!

Michałko podziękował, poszedł do oficy i po omacku wlaźł do znajomej sobie piwnicy.

Roztarł skostniałe z zimna ręce, wykręcił zmoczoną parciankę i legł na okrucach cegieł i na wiórach, które sobie dawniej jeszcze zniósł w to miejsce.

Gorąco mu nie było, owszem — nawet trochę chłodno i mokro. Ale on do nędzy przywykł od dziecka, więc na obecne niewygody wcale nie wazał. Gorzej go nudziła myśl: co począć? Czy szukać roboty w Warszawie, czy wracać do domu? Jeżeli szukać roboty, to gdzie i jakiej? A jeżeli wracać do domu, to którędy i po co?...

Głodu nie obawiał się. Miał przecie bez mała jeszcze dwa ruble, a zresztą — alboż głód to dla niego nowina?...

— Ha! wola boska — szepnął. Przystał kłopotać się jutrem i cieszy się dniem dzisiejszym. Jakby to źle było spać dziś w rowie, a jak porządnie jest tutaj!

I zasnął twardo, bez marzeń, zwyczajnie jak strudzony chłop, który, gdy mu się co przyśni, to mówi, że go dusze nawiedzały.

A jutro... Będzie co Bóg da.

Zrana wypogodziło się, nawet błysnęło słońce. Michałko jeszcze raz podziękował stróżowi za nocleg i wyszedł. Był zupełnie rześki choć mu się od wczorajszego deszczu włosy lepily, a parcianka stężała jak skóra.

Chwilę postać przed bramą, namyślając się gdzie iść: w lewo czy w prawo? Na rogu zobaczył otwarty szynk, więc wstąpił na śniadanie. Wypił wódki duży kielich i, weselszy, powlókł się w tę stronę, gdzie jeszcze było widać rusztowania.

— Czy szukać roboty?... Czy wracać do domu? — myślał.

Wtem, gdzieś niedaleko, rozległ się huk, podobny do krótkiego grzmotu; potem drugi — głośniejszy. Chłop spojrzął.

O paręset kroków, na prawo, widać było szczyty rusztowań, a nad nimi jakby dym czerwony.

Dok. n.

# STATUT

## Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników galicyjskich i W. Ks. Krakowskiego.

Uchwalony na wiecu dyetaryuszów dnia 10.  
września 1880.

- b) Wykluczenie członka ze Stowarzyszenia nastąpi wtedy, jeżeli swem gorszącym postępowaniem utracił szacunek w gronie członków, — jeżeli szerzy niezgodę w Stowarzyszeniu, lub wzbudza niechęć i nieufność opinii publicznej przeciw Stowarzyszeniu swoim postępowaniem, mową, piśmem, lub jeżeli w jakikolwiek bądź inny sposób dobrą opinię Stowarzyszenia podkopuje — nareszcie jeżeli Stowarzyszenie ua szkodę naraził.
- c) Gorszące lub niemoralne zachowanie się członka wdowy lub sieroty pensyę pobierających, pociąga za sobą utratę prawa do poboru tejże.

### §. 10.

#### *Utrata praw i korzyści.*

Członek występujący lub wykluczony traci wraz z rodziną wszelkie prawa i korzyści jakie Stowarzyszenie swoim członkom zapewnia. — Wszelkie opłaty przez występującego lub wykluczonego do Stowarzyszenia niszczone, przepadają na korzyść Stowarzyszenia, z wyjątkiem udziału po odtrąceniu od tegoż zaległości ( jeżeli §. 11. niniejszego Statutu niema zastosowania). — Przez wystąpienie lub wykluczenie członka nie traci Stowarzyszenie prawa do sądowego poszukiwania zaległych wkładek, pożyczek lub poręki.

### §. 11

#### *Utrata udziału.*

Członek, który miesięczne raty udziałowe przez 6. miesięcy nieuiszczył a w ciągu tego czasu trzykrotnie był upomniany, traci z udziału swojego kwotę pięć (5) złr. a. w. lub jeżeli udział mniej wynosi — cały udział, który na fundusz pensyjny przypada, temsamem przestaje być członkiem Stowarzyszenia i traci wszelkie dalsze prawa, tym statutem mu zapewnione, pozostała zaś kwota udziałowa po upływie roku administracyjnego za zgłoszeniem się wypłaconą zostanie.

Temu rygorowi nie podpadną Ci, którzy w powyższym 6. miesięcznym terminie zwłokę tą należycie usprawiedliwią.

### §. 12.

#### *Powtórne przystąpienie członka do Stowarzyszenia.*

Członek powtórnie do Stowarzyszenia przystępujący uważanym będzie jako nowo przystępujący.

### §. 13.

#### *Zalatwienie sporów.*

Każdy do Stowarzyszenia przystępujący członek przyjmuje już przez samo wstąpienie wszystkie warunki niniejszego Statutu w całej osnowie i doniosłości, a pod względem obowiązków lub przepisów nie może się interesowany w żadnym razie niewinnie nieznajomością niniejszych postanowień; gdyby jednak który z członków czuł się być przez Wydział pokrzywdzonym, tedy przysłuży mu prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia.

Wszelkie ze stosunków Stowarzyszenia winikłe spory zalatwia Wydział Stowarzyszenia, gdyby jednak spór wiodący, nie był zadowolony uchwałą zapadłą Wydziału, może jeszcze w przeciągu jednego miesiąca od czasu zapadłej uchwały Wydziału, żądać u Prezesa, Sądu polubownego, składającego się z trzech sędziów. Do tego Sądu wybiera Wydział jedną a strona przeciwna drugą, a ci dwaj wybierają trzecią sądowi przewodniczącą osobę które mogą być również i nieczłonkami Stowarzyszenia.

Wyrok tego sądu staje się prawomocnym i obowiązującym w chwili ogłoszenia go stroną, a obie strony zrzekają się prawa odwoływania się do Walnego Zgromadzenia, lub rekursowania do innych władz lub sądów, również wtedy, jeżeli po zapadłej uchwałie Wydziału, nie żądały w oznaczonym terminie sądu polubownego. — Koszta z przeprowadzenia sądu polubowanego wynikające mogące, ponosi strona sprawę przegrzującą.

### §. 14

#### *Użycie funduszu Stowarzyszenia*

Funduszami Stowarzyszenia zawiaduje Wydział na podstawie regulaminu wedle uchwał walnego zgromadzenia, któremu też z odnośnych czynności corocznie sprawę zdaje.

### §. 15.

#### *Fundusz pensyjny.*

Pensye dożywotnie członków i wdów wchodzi w życie nie prędzej, aż fundusz pensyjny dosięgnie wysokości kwoty 10.000. złr. a. w.

- a) Prawo żądania pensyi mają te wdowy lub sieroty, których mężowie ewentualnie ojcowie co najmniej lat 5 od dnia wejścia w życie niniejszego statutu licząc, rzeczywistymi członkami Stowarzyszenia byli, i należytości swe aż do dnia śmierci regularnie opłacali.
- b) W razie gdyby wdowa pensyę pobierająca, wstąpiła ponownie w śluby małżeńskie, lub w razie zajścia przewidzianego §. 9. lit. c. wypadku, traci prawo do dalszego poboru pensyi.
- c) Tylko te sieroty mają prawo do pensyi, które oprócz warunku w powyższym punkcie lit. a. zawartego w czasie śmierci ojca (członka) już matki nie miały i nie przekroczyły wieku lat 18.
- d) W razie, jeżeli sierota dziewczyna pensyę pobierająca przed upływem 18. roku zamaż wyjdzie, natenczas z dniem zameżcia traci takową.
- e) Do poboru pensyi będzie tylko ten członek uprawnionym, który co najmniej lat 25. od dnia wejścia w życie niniejszego statutu licząc, był rzeczywistym członkiem Stowarzyszenia, i wszystkie swe Statutem przepisane należytości regularnie uiszczal, tudzież.
- f) Ten członek który przez kalectwo lub nieudolność, która wykazaną i przez Wydział sprawdzoną być winna pracować i zarabiać na życie dzienne nie jest w stanie.

Kalectwo lub nieudolność, jeżeli pochodzi z niedokonanego samobójstwa, opilstwa lub w ogóle z niemoralnego prowadzenia się nie może być podstawą do uzyskania pensyi.

### §. 16.

#### *Odprawa wdów lub sierót.*

W razie śmierci członka przed należeniem lat 5 do Stowarzyszenia, lub w cza-

sie nim fundusz pensyjny w §. 3 i 15 opisany w życie wjdzie, pozostała wdowa otrzyma odprawę, którą wydział uchwali wedle zasobów kasy i z uwzględnieniem ilości lat przez które zmarły do Stowarzyszenia należał, dzieć zaś w tym tylko wypadku otrzymują odprawę, jeżeli w czasie śmierci ojca, matki już nie miały i wieku lat 18. nieprzekroczyły.

### §. 17.

#### *Wymiar pensyi.*

Pensye i odprawy tudzież wysokość tychże — w §. 15 i 16 objętych — uchwałać będzie Wydział co roku z uwzględnieniem lat przynależenia członka do Stowarzyszenia i z zastosowaniem się do rozporządzałych w tym celu funduszu, tudzież istotnej potrzeby członków lub sierót, — dalej także do liczby członków rodziny i do stann majątkowego członka.

### §. 18.

#### *Wstrzymanie pensyi.*

Oprócz powodów §. 9 lit. c. i §. 15 lit. b. c. d. na wstrzymanie pensyi wpływ mających — wskazanych — wypłata pensyi i natenczas wstrzymaną zostaje, jeżeli nieudolność członka do pracy istnieć przestała, i tenże na ntrzymanie zapracować będzie w stanie, tudzież u sierót z ukończeniem 18-go roku życia.

### §. 19.

#### *Pokrycie kosztów pogrzebowych.*

Koszta pogrzebowe zmarłych członków Stowarzyszenia pokrywa Stowarzyszenie takowe, jednak więcej jak 25 złr. a. w. wynosić nie mogą, które to koszta w razie nie upomnienia się po upływie jednego roku od dnia śmierci członka przypadają na rzecz Stowarzyszenia.

### §. 20.

#### *Zawiadywanie sprawami Stowarzyszenia.*

Siedziba głównego Zarządu Stowarzyszenia jest Lwów. Wszystkimi sprawami zawiaduje: A: Walne Zgromadzenie — B: Wydział — C: Zarząd centralny.

### §. 21.

#### *A: Walne Zgromadzenie.*

W walnym Zgromadzeniu biorą udział wszyscy członkowie Stowarzyszenia. — Zwyczajne posiedzenia Walnego Zgromadzenia Filii odbyć się winne co roku w ciągu miesiąca stycznia, z obowiązkiem przedłożenia wyniku wraz z bilansem rocznym do dnia 1. lutego każdego roku, zaś walne zgromadzenia Stowarzyszenia centralnego odbywają się raz w roku w miesiącu marcu, nadzwyczajne na podstawie uchwały Wydziału. Jeżeli 20 członków zażąda zwołania Walnego Zgromadzenia, podając zarazem porządek dzienny, to przewodniczący ma obowiązek zwołać je najdalej w czterech tygodniach.

Obrazy walnego zgromadzenia są jawne, jednakowoż w sprawach osobistych ma być tajne posiedzenie zarządzone. Dzień i miejsce walnego Zgromadzenia oznacza przewodniczący w ogłoszeniach 14 dni naprzód w których ma być porządek dzienny wyszczególniony. — Do kompletu zwyczajnego walnego zgromadzenia potrzebną jest obecność przynajmniej  $\frac{2}{3}$  członków w miejscu zamieszkałych. Gdyby jednak na pierwszym zwołaniem Zgromadzeniu nie zebrała się potrzebna ilość członków, zwołuje Przewodniczący powtórne Zgromadzenie z zawiadomieniem, iż pomimo niezebrania kompletu będą powzięte na tem zgromadzeniu uchwały prawomocnie. — Głosowanie odbywa się osobiście, a wybory kartkami. (Dok. nast.)

# „URZĘDNIK“

pismo dwutygodniowe, dotąd od lat dwóch, dla spraw urzędników wszelkich zawodów, w Przemysłu wychodzące **przechodzi z dniem 1. stycznia 1881 pod dotychczasową redakcją „Prawnika“ we Lwowie,** i wychodzić będzie, na teraz **w połączeniu z „Prawnikiem“,** pod dotychczasowem tytułem. o rozszerzonym programie.

URZĘDNIK obejmie: prócz **przedmiotów dotąd w nim traktowanych** (sprawy urzędników wszelkich zawodów i odnoszące się do poszczególnych zawodów urzędniczych wiadomości rządowe i potoczne, tudzież, ruch stowarzyszeń—) także **wiadomości prawnicze** (—krótkie artykuły i korespondencje z dziedziny teorii i praktyki prawa i administracji — przegląd literacki — orzeczenia zasadnicze i ważniejsze rozporządzenia władz sądowych i administracyjnych—) niemniej peryodyczny **prze-  
gląd ruchu ustawodawczego.**

URZĘDNIK wychodzić będzie **we Lwowie** dnia 1 i 15 każdego miesiąca, w objętości i formie jak dotąd, o cenie prenumeracyjnej, pomimo rozszerzonego programu, li tylko **o 60 centów rocznie wyższej** od dotychczasowej ceny „Urzędnika“ która zatem wyniesie tak we Lwowie bez przesyłki, jak też po za Lwowem z przesyłką pocztową,

**rocznie 3 zlr., półrocznie 1 zlr. 50 ct., kwartalnie 75 ct.**

Zapraszamy do licznej i rychłej prenumeraty pod adresem *redakcji „Urzędnika“ i „Prawnika“ we Lwowie, ul. teatralna l. 9.*

**Połączone redakcyjne**

**„Urzędnika“ i „Prawnika.“**

Z Nowym rokiem 1881 rozpoczyna 6-ty rok istnienia swego

## Przegląd sądowy i administracyjny

pismo tygodniowe poświęcone prawu i administracji pod redakcją

**Dra Ernesta Tilla,**  
adwokata i docenta w Uniwer. lwowskim.

Przedpłata wynosi we Lwowie :

rocznie **6 zlr.**, półrocznie **3 zlr.**, kwartalnie **1 zlr. 50 ct.**

po za Lwowem

rocznie **7 zlr.**, półrocznie **3 zlr. 50 ct.**, kwartalnie **1 zlr. 75 ct.**

Kto do końca grudnia b. r. nadeszle całą, lub półroczną prenumeratę na ręce Administracji, otrzyma jako **premię bezpłatną** pięknie oprawny na wzór niemieckich kalendarzy ułożony

**Kalendarz dla prawników  
na rok 1881.**

Cena tego kalendarza który nabyć można w Administracji „Przegl. sąd. i admin. wynosi 1 zlr. 10 ct

Numera na okaz „Przegl. sąd. i admin.“ rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

BIÓRO

## Wywiadowcze-Ogłoszeń-Komisowe

i Kantor sług

**W. ALBRECHTA**

w Przemysłu ulica Franciszkańska Nr. 167.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich folwarków, kamienie, realności, lasów, machin rolniczych i t. p. jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw i najmie pomieszczeń.

Rekomenduje i dostarcza officialistów prywatnych wszystkich kategorii, nauczycieli domowych, guwernantek, bon, panny służące, rzemieślników dworskich, jakiegokolwiek robotników i każdego rodzaju sług obojga płci.

Przyjmuje w komis uskuteczanie wszelkich druków; również ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych, następuje pożyczki pieniężne na hypotekę i wyrabia wiza paszportów.

Bióro przez zawiązanie jak najszerszych stosunków w kraju i za granicą, załatwia wszelkie zlecenia spieszenie i z największą sumiennością.

**Od zarządu drukarni Jana Cara w Przemysłu.**  
Mam zaszczyt donieść że właśnie wyszło z pod prasy w mojej drukarni:

**drugie poprawne i uzupełnione wydanie  
dziełka p. t.**

## INSTRUKCYA SŁUŻBOWA

dla woźnych i wykonawców sądowych

ułożył

**KAROL SZUREK**

c. k. sędzieja powiatowy w Miłowca.

Pierwsze wydanie dziełka tego poleconego przez Wysokie Prezydya c. k. Sądów wyższych we Lwowie i Krakowie do użytku w Sądach, zostało już w pierwszym miesiącu po pojawieniu się zupełnie rozprzedane, a gdy po wyczerpaniu nakładu zgłaszało się wiele osób po takowe, czemu się spowodowany do podjęcia nakładu drugiego wydania, przez samego autora poprawionego i uzupełnionego które właśnie opuściło prasę.

CENA:

Egzemplarz broszurowany z opakowaniem . . . 1 zlr 6 ct.

„ oprawny w twarde okładki z opakowaniem . . . 1 „ 16 „

Koszta przesyłki pocztowej opłaca odbiorca. — Kto chce otrzymać egzemplarz pod opaską **franco** za rewersem, dopłaca 9 centów za każdy egzemplarz, przy nadesłaniu należytości na zamówione egzemplarze.

Adresować należy: „Do drukarni Jana Cara w Przemysłu.“

Świetnym Dyrekeyom urzędów pomocniczych Sądów krajowych i obwodowych dają egzemplarze dziełka tego w większej ilości na skład po poprzednim porozumieniu się.

Wkrótce wyjdzie w drukarni Jana Cara  
w Przemysłu.



## „Noworocznik“

dla listonoszów

w polskim i niemieckim języku

**cena egzemplarza zbroszurowanego 2 centy.**

Zamówienia nadsyłać należy wprost do drukarni. Drukować się będzie tylko zamówiona ilość egzemplarzy.